

Szkółka



miedzielna

Modł się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę dziewiątą po Zielonych świątkach, dnia 21. Lipca 1839.*

Religia.

Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej do Polski.

Nieszpory się skończyły; ludzie odśpiewawszy Anioł pański, odeszli do domów swoich, sam tylko Grzegórz, gospodarz, modlił się jeszcze w kaplicy Matki boskiej; ale słysząc iak organista a razem kościelny, brząkał kluczami, poabrał się i on za drugimi, a przeżegnawszy się w krucheie święconą wodą, stanął na cmentarzu, i tak rzekł do nadchodzącego organisty: „Mój panie Stanisławie! powiedz mi téż waćpan, o czym to nasz dobrodziej w przeszłą niedzielę miał kazanie. Ia byłem kiepski, nie mogłem być na nabożeństwie, dzieciom tylko posłał, ale one nieumiały mi wszystkiego powiedzieć, a waćpan wie, że ia bardzo lubię te nauki boskie, boć się ich człek nigdy dosyć nie nasłucha, a zawsze jest coś do nauczania się. Powiadały mi, że ksiądz gadał o iakimsiś królu polskim, ale mi go nazwać nie mogły i nic im się nie kleiło.“ „Całym sercem, mój Grzegorzu,“ rzekł organista; „pamiętam dobrze rzecz całą, bo była i ciekawa. Ksiądz proboszcz mówił nakazaniu o dobrodzieystwach, iakie Bóg dobrotliwy zlewał i zlewa na nas niegodnych grzeszników, a za największe

dobrodzieystwo poczytał zaprowadzenie wiary katolickiej do Polski, i kiedy i iak się to stało opowiedział.“ „A proszę waćpana,“ przerwał mu Grzegórz, „ia myślałem, że nasi Polacy byli zawsze Katolikami, i to dobrymi?“ „Nie, mój pocziwy Grzegorzu! usiądźmy oto na schódkach, a iak było, to wam opowiem. Nasi starzy oycowie, ale to już bardzo dawno temu, o! więcej iak ośmset lat, nie wiedzieli jeszcze, że tylko jest ieden prawdziwy Bóg. Byli oni chwaty sobie, nie iednemu zayrzeli woczy; iednakże, co do religii, to byli tak ciemnymi, iak inne narody. Nawymyślali sobie wiele iakichsiś bożków, albo od innych ludów naprzybiali; różne o nich pletli baśnie, wystawiali im po miastach świątynie, posągi, ołtarze; poświęcali im lasy, góry; dziwacznie ich czcili; zwyczajnie, iak błędni bałwochwálcy. W tém bałwochwálstwie zostawali Polacy aż do króla Mieczysława pierwszego. O tym Mieczysławie powiadał ksiądz proboszcz tak: Roku dziewięćsetnego trzydziestego pierwszego po Chrystusie, urodził się Ziomomysłowi, królowi polskiemu, z żony Górki, syn, któremu dano imię Mieczysław pierwszy. Ale to dziecko przyszło na świat niewidome. Smucili się ztego rodzice, ile, że Mieczysław był iedynakiem, i miał po oycu królować, a co to

za nieszczęście dla kraiu, kiedy król ślepy. Ten ich smutek przemienił się w radość, bo gdy synowi według obrządku pogańskiego sprawiali postrzyżyny, naraz im przeyrzał, i ciesząc, dziwowali się wszyscy i wnosili sobie z tego cudowiska, że gdy przyjdzie do panowania, to w kraiu coś osobliwego nastąpi; i nastąpiło też, miły Grzegorzu, boć za niego porzucili Polacy bałwochwaltwo, a przyjęli wiarę chrześciańską. Już ona im w ów czas była cokolwiek znaną, bo i graniczyli z chrześciańskimi narodami i między nimi znajdowali się tu i ówdzie Chrześcianie, już to po lasach pustelnicze prowadzący życie, już to bawiący się handlem, już to wychodzący z Czech i Morawii. Ostatni mieli nawet kościół w Krakowie na Kleparzu, pod tytułem Świętego Krzyża, i wielu z nich zostawało w służbie królewskiej. Gdy Mieczysław dorósł, a oyciec jego Ziemomysł umarł, zostawszy królem, popuścił obyczajem pogańskim cugli pożądliwościom swoim i siedm nałożnie sobie przybrał, z którymi jednak żadnego nie splodziwszy potomstwa, często się przed swymi pany na to swoje nieszczęście uskarżał. Ci tedy, co byli na dworze jego, Chrześcianie, ośmielili się mu radzić, aby odrzuciwszy bałwochwalskie zabobony, wiednego Boga uwierzył, a wiarę Chrystusową z całym ludem swoim przyjął, obiecując mu przez to, i zbawienie duszy i sławę nad inne sławiańskie książęta większą i porządne w czasie swoim potomstwo. Przyjął Mieczysław tę radę dobrém sercem, i odtąd rad był słuchał opowiadania nauki Chrześcian. W roku dziewięćsetnym sześćdziesiątym piątym za napomnieniem Chrześcian oddalił od siebie nałożnice i postanowił pojąć sobie żonę książęcego rodu.

W tym celu wyprawił posłów do Bolesława, księcia czeskiego, z prośbą, aby mu córkę swoją Dąbrowkę dał za żonę. „Tak, tak,“ odezwał się Grzegorz, „wspominały mi też dzieci o Dąbrowce, ale powiadać waćpan dalej.“ „Bolesław przyjął to poselstwo bardzo wdzięcznie,“ rzekł dalej organista, „ale powiedział, że córki dać nie może za żonę Mieczysławowi, bo ona jest Chrześcianka, a Mieczysław pogań, chyba by się nawrócił, to ją dostać może. Powróciwszy posłowie do Polski, opowiedzieli to swemu królowi. Przysłał na warunek Mieczysław, a naradziwszy się jeszcze ze swymi panami, powtórnie wyprawił do Czech posłów z oświadczeniem, że nie tylko on sam, ale i cały naród przyjmie wiarę chrześciańską, i odtąd zaczął się sposobić z wielu innymi do chrztu świętego. Gdy to Bolesławowi doniesiono, wysłał córkę swoją do Polski z wielkim posagiem i kosztowną wyprawą, którą Mieczysław w Gnieźnie powitał, i przyjął z wielką wspaniałością. Skoro zaś Dąbrowka przez czas nieiaki z podróży wypoczęła, a Mieczysław i wielu z nim przez duchownych w wierze świętej wyćwiczonymi zostali, naznaczono chrzest na dzień piątego Marca. Króla chrzcil Bohowid, kapłan czeski, a Dobiesław Persztyn, możny pan i marszałek dworu Dąbrowki, był jego chrześnym. Tegoż samego dnia nastąpił i ślub. Działo się to roku pańskiego dziewięćsetnego sześćdziesiątego piątego. Za przykładem króla poszedł i cały naród, częścią z własnej woli, częścią nakłoniony rozkazami; bo wydał był wprzód Mieczysław odezwę do całego narodu, aby nikt pod karą śmierci i utratą majątku nietylko bałwanom kłaniać się nie ważył, ale, aby razem kościoły z bałwa-

nami popalono, ołtarze powywracano, gaie i lasy bożkom poświęcone powy-
cinano, a wiarę prawdziwego Boga przy-
jęto. Ten rozkaz ponowił raz drugi i
wyzначył dzień siódmego Marca, do
którego wszystko miało być uskutecz-
nione, co przypadło właśnie na czwartą
niedzielę wielkiego postu. Stało się
zadanie rozkazowi, i tak cały naród pol-
ski dziwném zrządzeniem Pana Boga
przyjął naukę Jezusa Chrystusa. I otóż
to, mój Grzegorzu, o tém mówił do-
brodźci w przeszłą niedzielę." „A miał
tęż Mieczysław potem potomstwo?" za-
pytał gospodarz. „Miał," odpowiedział
Stanisław. „Pierwsze dziecko, które
mu Dąbrowka powiła, był syn. Dano
mu imię Bolesław. On po śmierci oycy
był królem polskim, nasprawdzał do
kraju wielu księży dla tem większego
zakrzewienia wiary świętej, i ufundo-
wał wiele klasztorów benedyktyńskich.
Tego króla dla jego waleczności, na-
zýwają Chrobrym." „Dziękuję bardzo
wacpanu, żeś mi to wszystko powiedział,
będę to często opowiadał dzieciom, aby
tęż wiedziały, kiedy to nasi poczciwi
oycowie zostali Katolikami." To rzekłszy
ukłęknał na cmentarzu i gorąco modlił
się do Boga za dusze w czyszczeniu zos-
tające, a organista tymczasem odniósł do
probostwa klucze.

Rozmaitości.

O zatruciu się grzybami.

(Zlekarza dla włościan przez B. L. Perzynę.)

Zjadłszy kto grzyb ieden, lub kilka,
jakowego bądź imienia, dosyć, że iado-
wity, tedy podług wielości ziedzonych
grzybów, podług tegości trucizny, w nich
się znajdujących, i podług sił tego, który

ie iadł, weześnięcy albo późnięcy, gwałto-
wnięcy lub powolnięcy, trucizna w nim
skutkować zacznie, to jest: w kilka, albo
tęż w kilkanaście godzin po ziedzeniu,
albo tęż drugiego dnia dopiero wzbudzą
się w człowieku nudności, straszne wy-
mioty, mocz krwawy, morzyska, rznięcia,
wielkie pragnienie, gorącość, cikliwość,
wzdęcie się słabizn, puls bywa szybki
a opadki, chory tęskni, ręce i nogi
mu ziębną, napinania kurczowate na ró-
żnych częściach ciała, krew się gębą
lub nosem puszcza, żywot się wzdyma,
paraliż władzę odeymuie, a śmierć smu-
tny ten widok kończy. — Postrzegłszy
się kto, że ziadł grzyb iadowity, zaraz
ma zażyć na wymioty proszku z apteki,
którego lekarstwa, gdyby nie było przy
ręce, niechay chory piie letnią wodę tro-
chę soloną lub ocukrowaną, albo niech
kładzie palec wgardło, albo piórkim
niech wgardle szmera, aż wymioty wzbu-
dzi. Gdy wymiotem nazad grzyby wy-
rzucone zostały, piie obfite trzeba nastę-
pującą mieszaninę, która się w ten spo-
sób robi: Weźmy wody kwartę, przyleway
do nięcy octu tyle, aż będzie dobrze kwa-
skowata, przyłóż znowu w nięcy tyle
miodu przasnego, aż ta woda będzie
słodkokwaskowata, a potem precedź i
używay; atoli dobrze kwaśnocy, bo tu na
kwasie wszystko zawisło. Można z tego
samego, trochę zagrzawszy, dawać enemy,
lub też z serwatki kwaśnocy. Służy także
oliwa z wodą, to rosół tłusty, to świeża
wieprzowina w mleku słodkiem goto-
wana, i to mleko pite, to mleko słodkie
z oliwą, lub świeżem masłem rozpusz-
czonem. Gdyby puls był prędki i twardy,
a chory krwisty i mocny, dla zapobie-
żenia zapaleniu żołądka, można mu upu-
ścić krwi, ale ostrożnie, by go nie osła-
bić. Nakoniec, gdyby nogi i ręce zię-

bły, a chory coraz bardziéj słabł, należy mu obłożyć żywot kaszą ięczmienną ciepłą, tłusto omaszczoną, trzymać go w łóżku i dawać kiedy niekiedy wina do bregu po filiżance. Te opisane lekarstwa nie tylko na same grzyby, ale i na wszelkie trucizny z ziół i z roślin pochodzące służą, nawet i na inne trucizny po większój części pomagają.

Ogółowe przypomnienia gospodarskie na miesiąc Sierpień.

Rólnictwo. Główne zajęcie, żniwo. Rolę pod ożiminę radlic, bronować. Konieczyska po drugim zbiorze pod ożiminę orać. Siew rzepiu w pierwszój połowie tego miesiąca ukończyć. — **Gospodarstwo domowe.** Co do hołowania inwentarzy, jak w zeszłym miesiącu. Scierńska ożiminnę ułatwiają ich paszenie. — Co do zdrowia bydła, zachować wskazania na miesiąc Lipiec, gdyż i w tym miesiącu równe tamtemu bywają upały. — **Sady.** Roboty oznaczone w przeszłym miesiącu kontynuować, a opuszczone dopędzać w początku tego miesiąca. Polep-

szone szczepy opatrzyć i popuszczać im obwiązek. Niepotrzebne latorośle na drzewach obrzynać ostrożnie. Okulizować późne gatunki owoców pestkowych. Ziemię wszkółce spulchnić i oczyścić. Zbierać pestki owocowe. Suszyć owoce. Podpierać gałęzie drzew, obciążone wielością owoców. Dawać hacznosć na owoce, aby się nie psuły i nie przestawały. Wygubiać przez całe lato krety, gdziekolwiek się dostrzegą. — **Ogrody warzywne.** Pamiętać o zebraniu dojrzwiałających coraz bardziéj nasion siewnych. W końcu tego miesiąca najlepszy zazwyczaj czas do zbierania chmielu. — **Pszczoły.** Przestawszy się roić, skwapliwie pracują nad robieniem miodu. Zdarza się czasem, iż pszczoły i w tym miesiącu się roią; lecz roiów tych zachować nie należy, ale raczej albo matki powybierać i pszczoły do macierzystego ula na powrót wprowadzić, lub téż roie z innemi ulami połączyć. W tym czasie ma miejsce bitwa, czyli wypędzanie zulów trutniów. Strzedz ule od nieprzyjaciół pszczół i wytępiać osy, szerszenie, pałki, sikory i inne ptaki onym szkodliwe.

Nr. 11., 12., 13. i 14. (roku szóstego) **Przyjaciela ludu** zawiera następujące artykuły:

- Nr. 11. Karól V., cesarz niemiecki (zobrazkiem). — Lwów (zobrazkiem). — Wspomnienia moje o Francyi (ciąg dalszy). — Niestuchaj piosnek.
- Nr. 12. Ruiny zamku trębowskiego (zobrazkiem). — Do redakcyi Przyjaciela Ludu. — Basza Damaszk (zobrazkiem). — Wspomnienia moje o Francyi (dalszy ciąg). — Książd Kajetan Kamieński (zobrazkiem).
- Nr. 13. Lady Estera Stanhope (zobrazkiem). — Wspomnienia moje o Francyi (dokończenie). — Krysztof Arciszewski (zobrazkiem i t. d.). — Basza Damaszk (dokończenie). — Wjazd do Konstantynopola księcia Krysztofa Zbarawskiego, i t. d. — O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim.
- Nr. 14. Hrabina Lovelace (zobrazkiem). — Formalista, czyli czarno na białém. — Kołaczyce (zobrazkiem). — O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim (dalszy ciąg). — Świątynia indyjska w Oryssie (zobrazkiem).